

SYLWESTER DZIKI

## UDZIAŁ WŁOŚCIAN W KRAKOWSKICH UROCZYŚCIOŚCIACH PATRIOTYCZNYCH NA PRZEŁOMIE XIX I XX STULECIA

Tytuł publikacji nie jest całkiem adekwatny do poniższych rozważań; krakowskie uroczystości – o których mowa poniżej – miały najczęściej charakter ogólnonarodowy. Uczestniczyli w nich – obok włościan – przedstawiciele wszystkich stanów z wszystkich zaborów, często z wielu krain monarchii austro-węgierskiej, a nawet spoza oceanu (Ameryki).

Po utworzeniu w czerwcu 1815 r. „Wolnego niepodległego i ściśle neutralnego miasta z okręgiem” zwanego potocznie Wolnym Miastem Kraków, albo Rzeczpospolitą Krakowską<sup>1</sup>, która nie była jednak ani wolnym, suwerennym, ani niepodległym tworem. Pozostawała „pod opieką”<sup>2</sup> 3 mocarstw zaborczych. Mimo to Rzeczpospolita Krakowska cieszyła się względną swobodą, stąd Kraków był miejscem spotkania się Polaków ze wszystkich zaborów i uczestniczenia w

podniosłych uroczystościach patriotycznych jakimi stawały się obchody narodowe, tak chętnie organizowane w Krakowie. Ich tradycja wywodzi się chyba jeszcze z dawnych koronacji i pogrzebów królewskich. W czasie Wolnego Miasta odżyła ona podczas pogrzebów księcia Józefa i Kościuszki. Od początku niemal ery autonomicznej zwyczaj uroczystych obchodów narodowych odżył na nowo. Rządzący krajem konserwatyści zazwyczaj się im sprzeciwiali jako z zasady niechętni wszelkim manifestacjom. Pod wpływem jednak opinii społeczeństwa i oni musieli się na nie godzić, a nawet włączali się w obchody, nie chcąc pozostawać na boku<sup>2</sup>.

Uroczystości tych było wiele. Przykładowo wymienię powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego (1869 r.), sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza (1890 r.), obchód 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Kraszewskiego (1879 r.), 200. rocznica odsieczy wiedeńskiej, 500-lecie odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy też 500 rocznica bitwy pod Grunwaldem. Tym ostatnim obchodom poświęcę w tym miejscu więcej uwagi.

---

<sup>1</sup> Obejmowała ona obszar 1164 km<sup>2</sup> na lewym brzegu Wisły; na prawym brzegu było zlokalizowane Podgórze, należące do Austrii, któremu w 1784 r. cesarz austriacki Józef II nadał prawa wolnego miasta królewskiego (stąd nazwa Josephstadt, która w publicystyce polskiej nie zdobyła uznania). Rzeczpospolita Krakowska była podzielona na 17 gmin okręgowych i 4 miasta (raczej miasteczka): Chrzanów, Trzebinia, Nowa Góra, Alwernia.

<sup>2</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*. T. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 264.

We wszystkich tych uroczystościach (wymienionych i niewymienionych) oprócz zaproszonych gości uczestniczyli mieszkańcy Krakowa, okolicznych osad, pobliskich miasteczek, początkowo jako widzowie, a z biegiem czasu wręcz jako aktywni uczestnicy. Swoistego charakteru uroczystościom nadawały występy włościństwa w strojach ludowych z terenu całej Galicji, Śląska. Często – jak zobaczymy poniżej – niepokoiło to rządzących konserwatystów. Ich udział wzrasta szczególnie po roku 1891 – jest to rezultatem działalności kulturalno-oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej założonego w 1891 r. przez Adama Asnyka.

Udział włościń, czy mieszkańców małych miasteczek, w tych uroczystościach, często pierwszy pobyt w Krakowie – duchowej stolicy Polski, dawnej siedziby królów polskich, był niepowtarzalnym przeżyciem:

Za grotą w Ojcowie jest góra, z niej widać Kraków, mogiłę Kościuszki i wieżę Panny Maryi. Tu się z tej góry nie oczyma tylko, ale patrzy duszą i sercem, wyteża się bo dusza na widok tych pomników, a serce unosi się i bije gwałtowniej. Któż z ziomków nie dąży do Krakowa, a komu to nie jest wolno, przynajmniej do tej góry, aby mógł choć z dala wpatrywać się w to miejsce i Bogu powierzyć w gorącej modlitwie tę kolebkę ojczyznej sławy – Kraków... Któż nie kocha i nie czci Krakowa!<sup>3</sup>

Wśród uczestników a raczej widzów obchodu 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego znalazł się znany pisarz ludowy – Maciej Szarek (1826–1904), chłop z okolic Wieliczki, znany już pisarz ludowy. Spotkał się wtedy po raz wtóry osobiście z autorem *Starej baśni*. W swym pamiętniku *Bieg mego życia* zanotował:

około 10 godziny rano poszedłem do hotelu Drezdeńskiego. Tam mnie służba hotelowa na korytarzu zatrzymała i prawie z urągowskiem ze mnie się naśmiewała, mówiąc, że tu chłop nie ma prawa dzisiaj wchodzić. Nie dałem się jednak onieśmielić i dopraszam się usilnie służby hotelowej, żeby mię z imienia oznajmili p. Kraszewskiemu, co też po długich naleganiach moich służba uczyniła.

Gdy p. Kraszewski usłyszał od służby moje imię, otwiera drzwi od pokoju swego, bierze mię za rękę, wprowadza do pokoju i stawia przed trzema dygnitarzami, którzy tam wtedy w kontuszach i przy karabelach znajdowali się u niego. A byli to panowie: hr. Henryk Wodzicki, Mikołaj Zyblikiewicz i hr. Milewski, prezes Rady powiatowej krakowskiej. Zwraca się więc Kraszewski do onych dygnitarzy i pyta ich, czy mię znają. Na to panowie Wodzicki i Zyblikiewicz odpowiedzieli, że mię dobrze znają. A Kraszewski mówi do nich dalej:

– „A jakie on śliczne listy pisze!” A potem pyta mię, czy mam już bilet na jubileusz. Odpowiedziałem przecząco, więc on zaraz zwraca się do onych dygnitarzy i prosi ich o bilet, a do mnie mówi:

– „Dziś mamy czas krótki do pomówienia ze sobą, ale niech mię tu Maciej odwiedzi jutro przed południem, to się nagawędzimy do woli.”

<sup>3</sup> H e l e n i u s z (E.A. Iwanowski), *Wspomnienia narodowe*, Paryż 1861, s. 414.

Więc zaraz od Kraszewskiego wyszedłem, ale stanąłem przed hotelem i czekam owych dygnitarzy w nadziei, że może mi bilet dadzą. Ale gdzie tam! Przechodzą obok mnie. Ja się im uklonił, lecz żaden z nich nie tylko biletu nie dał, ale się nawet nie odklonił. Więc zostałem bez biletu.

I teraz nie dałem jeszcze za wygraną i postanowiłem zanoćować w Krakowie do zajutra i być z wizytą u Kraszewskiego. [...]

– Ale niech się Maciej przeciśnie przez szpaler do Sukiennic i stanie w bramie, żebym go widział; ja tam pójde, a zabiorę Macieja ze sobą na trybunę, aby wszyscy widzieli, że gość w sukmanie jest dla mnie najmilszym gościem.

Więc przecisnąłem się przez szpaler i stanąłem w bramie sukiennickiej. Gdy wtem przyszła mi myśl do głowy, że mogę narazić na nieprzyjemność p. Kraszewskiego, gdyż publiczność może niechętnym okiem widzieć niezasłużonego na trybunie obok znakomitego pisarza. Rozumiałem, że chciał mię wziąć na trybunę z uniesienia, widząc, że mi Komitet biletu odmówił, ale później mógł tego uniesienia żalować. Więc nie czekając dłużej, wmieszałem się pomiędzy zgromadzony tłum, ażeby tak wielkiego zaszczytu uniknąć. Nie będąc na uroczystości, nie mogłem też wygłosić wiersza, który na nią ułożyłem. [...]

Nazajutrz powiedziałem mu wszystko szczerze, dlaczego nie uczyniłem jak kazał. Wytlumaczyłem, że nie czekałem w bramie sukiennickiej na niego nie przez lekceważenie ani też oziębienie ducha, lecz z miłości i wysokiego poważania dla jego osoby, którą obawiałem się narazić na nieprzyjemność. P. Kraszewski bardzo się na mnie gniewał, ale na prośby moje przebaczył i tak do mnie mówił:

– Miałem zamiar wziąć Was na trybunę, aby pouczyć niektórych z naszej magnaterii, ażeby nie pogardzali włościaninem i nie odosobniali go od spraw krajowych i narodowych, bo siła narodu spoczywa na zjednoczeniu się wszystkich warstw społeczeństwa naszego.

I dalej jeszcze w tym sensie długo ze mną rozmawiał o różnych pożytecznych rzeczach i wpakował niejedno dobre do mojej mózgowicy. Na koniec w przyjacielskim usposobieniu rozstaliśmy się oba w Krakowie, i pisywaliśmy ze sobą nadal, aż do ostatniej chwili jego uwięzienia<sup>4</sup>.

Zdaniem historyków<sup>5</sup> ludowy charakter posiadały obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Przewodniczący komitetu organizacyjnego Juliusz Kossak w porozumieniu z ks. Stanisławem Stojałowskim przyprowadził do Krakowa z dalekich kresów wielotysięczną delegację chłopstwa. Konserwatyści obawiali się zakłóceń, ale nie doszło do żadnych incydentów. Po nabożeństwie na Wawelu z pielgrzymami spotkał się na Błoniach prezydent m. Krakowa Ferdynand Weigel, w ogrodzie księży karmelitów wydano na ich cześć obiad, a wieczorem zaproszono do teatru, gdzie wystawiono sztukę Władysława L. Anczyca *Jan III pod Wiedniem*. Mimo obaw ze strony konserwatystów włościanie w Krakowie zostali przyjęci gościnnie. J. Bojko zanotował:

---

<sup>4</sup> Cyt. za: *Wybór pisarzy ludowych*. Cz. I: *Pamiętnikarze i publicyści*, opracował St. Pigoń, Wrocław 1947, s. 53–56.

<sup>5</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, op. cit., s. 268.

Pamiętam był obchód bitwy pod Wiedniem w Krakowie. Gościnni krakowianie dawali ludowinie jeść, a widziałem śp. hr. Mieroszowskiego, jak trzymał w garści nie taką jeszcze flachę jak moja i lud częstował. A obchód Sobieskiego przeto nie był znieważony<sup>6</sup>.

Świętem narodowym, które obchodziły go wszystkie warstwy narodu były obchody 500-lecia odnowienia Almae Matris (5 VI – 7 VI 1900). Przygotowania do tej uroczystości trwały od listopada 1897 r. Była to imponująca uroczystość. W wielkim pochodzie uniwersyteckim podążającym z Rynku na Wawel tuż za profesorami – notuje na łamach „Biblioteki Warszawskiej” (1900 t. II s. 485) Lucjan Rydel:

bieli się konna banderia chłopska w mleczno-białych sukmanach. Z tętentem kopyt, brzękiem i trzaskiem jadą na krępych, ognistych koniach, tacy hardzi, tacy dziarscy, jakby z obrazu starego Kossaka wyskoczyli. Poprzeda ich grająca od ucha orkiestra chłopska z Bieżanowa. [...] Podjechali pod estradę, i nagle, szereg za szeregiem, pokrzykując, zrywa z głów czapki, nastroszone pawimi piórami, i bije pokłon przed Rektorem i Senatem. Magnificencja, z purpurowym biretem w ręku, stojąc na ukłony odpowiada ukłonem; i długo jeszcze przyjdzie mu rektorskim biretem kłaniać się i uprzejmym uśmiechem hołdy ludu, składane Almae Matris, przyjmować. Bo oto ciągną nowe zastępy.

[...] wszystko to sprawione porządnymi szyki, podchodzi kolejno, aby cześć oddać Jagiellońskiej Szkole w osobie Jej Rektora. Tysiące głów odkrywają się i chylą, tysiące rąk się podnoszą, trzepotane wiatrem sztandary gną się i kłonią ku ziemi. Nareszcie zbliżają się i zatrzymują przed estradą ogromne wieńce z żelaza i brązu, niesione na czerwonych poduszkach. Mieszczañstwo i lud złoży je w katedrze na sarkofagach założycieli Uniwersytetu. Spośród grupy, niosącej wieńce, wysuwa się ku stopniom trybuny deputacja z pysznie oprawioną i okutą księgą. To adres od mieszkańców Krakowa, podpisany nieprzeliczoną mnogością nazwisk.

Podobnie notuje swe wrażenia reporter „Gazety Polskiej” (nr 131, s. 1):

Była to [...] chwila godna swojego Matejki, kiedy senatus Almae Matris Jagellonicae zasiadł na trybunie, niby na tronie [...], ku niej przesunął się czterotysięczny tłum, by nieść hołd od ludności matce oświecicielce. Szły dzieci, szło mieszczañstwo, czapkami w górę wymachując, wreszcie cały sznur włóścian: kobiet, dzieci i chłopów. A rektor w sobolach i purpurze dzięki czynił, kłaniając się hołdującemu narodowi. To była może najpiękniejsza chwila. Najpiękniejsza dlatego, że nie przygotowana.

Wiele natomiast zółci zawarł w swej relacji publicysta ukrywający się pod pseudonimem Krakowiak (Konstanty Krumłowski?) na łamach „Prawdy” mocno z kolei spokrewnionej z wyżej wymienioną „Gazetą”:

<sup>6</sup> J. B o j k o, *Ze wspomnień*, Warszawa 1959, s. 258.

sprowadzono gromadkę chłopów, zgarnięto ze szkół trochę dzieci, dano miejsce mieszczaństwu, słowem pokazano, że Noe uratował dla świata trochę więcej gatunków ludzkich, niż panów galicyjskich wraz z ich służbą.

Ożywienie na starych ulicach osiąga swoje apogeum. Stróże porządku tracą głowy, szukają – na całe szczęście bezskutecznie – pomocy wojskowej. Podejmują decyzję o wycofaniu (wcześniej przewidzianego) udziału – ze względu na bezpieczeństwo – banderii chłopów krakowskich („czuć w tym rękę stańczyków”), która miała otwierać i zamykać pochód. Skargę na tę decyzję złożono na ręce namiestnika Galicji hr. Leona Pinińskiego, który już wcześniej bywał w Krakowie, by osobiście zapoznać się z postępowaniem przygotowawczym. Podjęto decyzję połowiczną, czyli krakowskim targiem wyrażono zgodę na udział 50 chłopów.

„Takie niespodzianki policyjne zdarzają się w Galicji podczas wszelkich uroczystości” – notuje „Kurier Lwowski” (7 VI), zaś „Nowa Reforma” dopatruje się „chęci odjęcia pochodowi cechy narodowej”.

Na adres Komitetu Organizacyjnego wpłynęło przeszło 100 listów i telegramów gratulacyjnych, m.in. od Teodora Tomaszka Jeża i Władysława Mickiewicza, a także (dzięki zabiegom TSL) od warstw włościańskich:

Działwa szkolna, lud parafii Jasionów czczą wspólną zabawą, odczytem i nabożeństwem jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego i proszą Boga o najobfitsze błogosławieństwo dla tej najwyższej polskiej szkoły. Imieniem szkoły, gminy i parafii Kasper Władysław, wójt [„Słowo Polskie”, nr 131].

Zarząd Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej współuczestnicząc w budowie szkoły ludowej „na granicy – na kresach węgiersko-śląskich w Zwardoniu” nazwał ją imieniem Królowej Jadwigi.

Do najprzedniejszych uroczystości patriotycznych po dzień dzisiejszy – należały obchody grunwaldzkie (15–18 lipca) dla uczczenia 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. „Nowa Reforma” (nr 317) pisała:

Jeżeli kiedy, to dzisiaj, Kraków jest sercem Polski. Tutaj wobec przedstawicieli jej z całego świata, odbywa się wielka uroczystość, łącząca uczucia i myśli całej Ojczyzny.

Polska święci pięćsetlecie pogromu krzyżackiego i ufundowania Jagiellońskiego państwa; święci jubileusz swej wielkiej przeszłości i swej kultury.

Ku Krakowowi zwracają się dzisiaj umysły wszystkich synów Ojczyzny: i tych, którzy z tak odległych stron tutaj przybyli, i tych, co przybyć nie mogli, lecz duchem łączą się z wielkim obchodem narodowym.

Dzień dzisiejszy należeć będzie do najpiękniejszych i najwznioślejszych w naszym porozbiorowym życiu... [...]

Bogdaj czy w ogóle kiedy stary gród Jagiellonów gościł w swych poczyniałych murach tak olbrzymią liczbę uczestników wielkiego narodowego święta. A są w tej liczbie przedstawiciele przede wszystkim tych szerokich warstw ludu włościańskiego i robotniczego, mieszczaństwa i samodzielnie pracujących zawodów [...]

Wytwarza się nastrój podniosły, poczucie wspólności celów i dążeń.

Oby ta uroczystość była nie tylko godnym wspomnieniem dziejowego zdarzenia, lecz oby zainaugurowała w porozbiorowej Polsce podobnie nową erę, jaką zwiastowało niegdyś dla Polski zwycięstwo grunwaldzkie.

Myśl o wiktorii grunwaldzkiej zawsze była żywa w polskiej społeczności. Podsycił ją obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” (1878 r.), utwory literackie m.in. Marii Konopnickiej, J.I. Kraszewskiego – *Krzyżacy* z 1874 r., a zwłaszcza *Krzyżacy* (1900 r.) Henryka Sienkiewicza. Do obchodów w dużym stopniu przyczynił się zapomniany już dziś historyk i literat Marian Dubiecki (1838–1926), który w grudniu 1901 roku na łamach „Czasu” przypomniał potrzebę odpowiedniego uhonorowania tego wydarzenia.

Idee podjęli lwowiacy – w 1902 r. powstaje „Lwowski Komitet dla wskrzeszenia rocznicy pamiętnego pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 r.,” który nie wykazuje jednak żywszej działalności. Z większym oddźwiękiem spotyka się apel z końca 1907 r. publicysty i literata Kazimierza Bartosiewicza. Inicjatywę podjęły władze miejskie z prezydentem Juliuszem Leo na czele. Do Komitetu dla obchodu 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem zaproszono przedstawicieli całego narodu – wszystkich warstw i stanów – przedstawicieli władz ustawodawczych, reprezentacje powiatów i gmin wiejskich i miejskich. Od wielu z nich płyną do Krakowa datki finansowe – nie wysokie (w granicach ok. 100 koron), ale masowe. Nie mniej jednak koszty tej imprezy w dużym stopniu pokryła pożyczka władz miejskich. Sejm galicyjski proszony o subwencję (w wysokości 50 000 koron; całkowite koszty tej imprezy sięgały kwoty ok. 80 000 koron) zwlekał z wypłatą. Powściągliwe stanowisko zajęły warstwy magnackie.

Mimo wielu trudności Kraków ozdobiony flagami o barwach narodowych, miejskich i zielenią przyjął niezliczone rzesze delegacji i osób prywatnych zarówno z ziem polskich (z dużymi trudnościami do Krakowa przybywali mieszkańcy zaboru pruskiego) i zza granicy (Komitet Grunwaldzki wystosował zaproszenie do władz dużych miast słowiańskich z terenu monarchii austro-węgierskiej). Z Kujaw zapowiadała przybycie do Krakowa grupa włościan w strojach regionalnych, „zawiadamiając równocześnie o zamiarze przywiezienia z sobą skrzynki z ziemią z pobjowiska pod Płowcami, wraz ze szczątkami wykopanej tam zbroi”<sup>7</sup>.

Udziału w obchodzie krakowskim odmówili ...Litwini, „motywując to bolesnymi stosunkami z Polakami w chwili obecnej – i życząc narodowi polskiemu szczęścia i powodzenia przygotowali swój własny obchód w Tylży”<sup>8</sup>.

Przejeżdżających gości (by rozwiązać kłopoty komunikacyjne już od 12 lipca został wstrzymany wszelki ruch – poza pasażerskim – na liniach kolejowych prowadzących do Krakowa) kwaterowano w hotelach, w mieszkaniach prywatnych, budynkach szkolnych i w obozowiskach namiotowych. Przygotowano 300 kuchni polowych.

W programie obchodów grunwaldzkich były trzy najważniejsze uroczystości<sup>9</sup>:

<sup>7</sup> A. Treiderowa, *Obchody grunwaldzkie w Krakowie (1410–1910)*, Kraków 1961.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>9</sup> Szczegółowy zapis informacyjny zawiera kalendarium wydarzeń (zob. *Suplement*).

15 lipca – nabożeństwo dziękczynne w Kościele Mariackim, odsłonięcie pomnika Jagiełły na placu Matejki i otwarcie Wystawy Zabytków z epoki Jagiellonów (organizatorem nie udało się zdobyć na wystawę obrazu J. Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem”). Po południu w Parku Jordana wielki wiec i festyn ludowy na którym przemawiał poseł J. Bojko.

16 lipca – Grunwaldzki Wiec Oświatowy; pokazy zlotowe „Sokoła” na Błoniach.

17 lipca – imponujący pochód z Błoi na Wawel (ulicami: Wolską – dziś Piłsudskiego, Podwale, Basztową, Floriańską, Rynkiem, Grodzką), w którym uczestniczy ok. 30 tysięcy osób, celem złożenia wieńców na sarkofagu Władysława Jagiełły. Kontynuacja pokazów sokolskich.

Dla spopularyzowania idei krakowskich uroczystości grunwaldzkich przyczyniła się prasa polska, która od miesiąca informowała szczegółowo o przygotowaniach do tej uroczystości. Ukazały się okolicznościowe wydania czołowych gazet polskich („Kurier Warszawski”, „Gazeta Warszawska”, „Nowa Reforma”, „Nowiny” – pierwszą stroną drukowały farbą czerwoną; okolicznościowe wydania polskich gazet ukazały się również – mimo przeszkód w Poznaniu), które zawierały szereg ciekawych publikacji. Ciekawy materiał ikonograficzny zawierały ówczesne tygodniki ilustrowane („Tygodnik Ilustrowany”, „Bluszcz”, „Wieś Ilustrowana”). Ukazały się dziesiątki okolicznościowych wydawnictw propagandowych (częste przedruki fragmentów *Krzyżaków*), wydawanych przez małe księgarnie w miastach powiatowych. Wydawnictwami tymi obdarowywano włościan uczestniczących w obchodach.

Problematyką obchodów grunwaldzkich w Krakowie (a także w innych miastach – Lwowie, Warszawie) interesowała się prasa zagraniczna (w Krakowie przebywali m.in. przedstawiciele prasy francuskiej, angielskiej, rosyjskiej i chyba niemieckiej).

Sympatycznie na Kraków spojrział H. de Noussance z „Gil Blas”:

Gdy wczoraj zaraz po przybyciu chodziłem po ulicach świątecznego Krakowa, pragnąc niecierpliwie ujrzeć i powitać bratnią ziemię polską, oczekiwała mnie wzruszająca niespodzianka: chorągwie biało-niebieskie miasta i biało-czerwone Polski, powiewające z okien, balkonów i dachów mieszały wśród lekkiego powiewu swoje barwy i oto – co za radość – znalazłem trójbarwną harmonię kolorów francuskich: niebieski, biały i czerwony – bez innej domieszki – oddalonej na chwilę ojczyzny. I niepowstrzymanie myślałem o tym, że tego samego dnia, o tej samej godzinie, pod tymi samymi sztandarami Paryż i Francja świeciły swój „czternasty lipca” – równie święto Wolności. [...]

W ten sposób już pod wrażeniem samej dekoracji, doświadczyłem szczęśliwego wrażenia, że jestem na ziemi przyjaciół, w atmosferze niezawisłości i szlachetności. I nagle na placach i rogach ulic zabrzmiała melodia, grana przez kapele, śpiewana przez chóry, powtarzana do wtóru przez tłumy: była to *Marsylianka* – „nasza” *Marsylianka*. Nigdy nie była dla mnie ta pieśń piękniejszą. [wg „Nowej Reformy”, nr 326].

Zupełnie inne tony brzmią na łamach prasy pruskiej, posuwającej się wręcz do pouczenia a nawet ... zastraszania Polaków:

Prasa hakatystyczna a nawet niemiecka prasa postępową występowała przeciwko uroczystościom polskim w rocznicę Grunwaldu. Tak np. „Berliner Tageblatt” w artykule wstępnym stawiał Polakom za wzór – Francuzów, którzy, jego zdaniem, więcej okazali politycznego taktu, ponieważ nie obchodzili głośnej rocznicy Jeny. „Tageblatt” krytykuje w ogóle święcenie wypadków dziejowych, których następstwa przez inne wypadki i zmienność narodowych losów znów unicestwione zostały. W końcu zaś „Tageblatt” ostrzega, że jeżeli szła jubileuszowy i słowiańsko braterski wyda dla Polaków przykre następstwa – sami temu winni będą [wg „Nowej Reformy”, nr 320].

Zdaniem „Deutsches Volksblatte” było to zwycięstwo barbarzyństwa nad kulturą. Główne obchody grunwaldzkie – jak już wspomniałem odbywały się w Krakowie przez 3 dni (choć ich uczestnicy często przebywali w Krakowie dłuższy czas): 15–17 lipca. W miastach i gminach galicyjskich uroczystość tę fetowano już od końca czerwca – pozwalało to mieszkańcom tym uczestniczyć również w obchodach krakowskich.

Oto wybrane relacje z łamów „Nowej Reformy”:

Grybów: 2 lipca:

Wiekopomna 500-letnia rocznica bitwy pod Grunwaldem i u nas nie przeszła bez echa. Dzięki niestrudzonym zabiegom i ofiarnej pracy dr Maksymiliana Meissa utworzono komitet, w którego skład weszli reprezentanci wszystkich kulturalnych Towarzystw w Grybowie.

Dnia 2 lipca wieczorem odbył się pochód straży pożarnej z pochodniami i z muzyką włościańską ze Siedlec koło Sącza na czele, co wraz z iluminacją świetlną i kartkową, oraz sobótkami na okolicznych wzgórzach, iście czarodziejski przedstawiało widok. Właściwym dniem obchodu była niedziela. O godzinie 5 pobudka wprowadza w uroczysty nastrój mieszkańców. Planty miejskie roją się od barwnych tłumów publiczności. Stąd wyrusza pochód. Orkiestra włościańska w białych sukmanach i barwnych krakuskach, za nimi oddział kosynierów w liczbie 60, banderia (140), oddział Krakowianek, Sokół z gośćmi ze Sącza, straż pożarna, członkowie Rady Miejskiej – przesuwali się ulicą Grunwaldzką, Rynkiem, ul. Sandecką. Przed kapliczką Matki Boskiej cały pochód się zatrzymał. Tu wysłuchano okolicznościowego przemówienia p. Śmiałowskiego – odśpiewano *Boże Ojczy* – poczem ruszono na plac dawnego kościoła, gdzie uroczystą mszę odprawił ksiądz kanonik Tarsiński. Kazanie pełne głębokich myśli wygłosił ks. Solak. Podczas mszy przygrywała orkiestra i śpiewał chór miejscowy, zasilony chórem sandeckim. Nastąpiło rozdanie broszur o Grunwaldzie i uroczyste otwarcie ulicy Grunwaldzkiej (dawniej Kolejowej), przez burmistrza Karola Czaplińskiego. Po południu odbył się festyn ludowy przy udziale chóru i orkiestry, a wieczorem odegrano siłami mieszczańskimi utwór *Ojcowizna*.

Sułkowice, 9 lipca:

Staraniem Kółka Rolniczego odbyła się uroczystość grunwaldzka w niedzielę. Wśród pamiątkowego nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ks. Kamusiński. Dalszą część obchodu wypełniły deklamacje młodzieży szkolnej i śpiewy chóru miejscowego. Muzyka odegrała pobudkę na rynku i kilka pieśni



narodowych w Sali szkolnej, gdzie uroczystość się właściwa odbyła. Najważniejszym punktem uroczystości był odczyt, wygłoszony przez prof. gimn. Jana Magierę z Krakowa na temat bitwy grunwaldzkiej i jej znaczenia dla Niemców i Polski. Mówca wskazał, że 20 milionów Polaków uświadomionych i zgodnych, nie tylko silnych dłońią, lecz także rozumem, nie tylko ofiarnych, ale i poświęcających się, zdoła zgotować Prusakom nowy Grunwald i stwierdzić, że Polska nie zginęła.

Podobne uroczystości odbywały się w wielu innych miejscowościach.

W Niepołomicach sypano kopiec; w Maszkowicach na wzgórzu Zyndrama (miecznik krakowski, który w wojnie polsko-krzyżackiej, odegrał wybitną rolę jako *princeps militiae*) 3 lipca osadzono kamień, na którym wykuto napis „1410–1910. Zyndramowi – ziomkowie”.

Z pamiętnika Wincentego Bogdanowskiego<sup>10</sup>:

Lipiec 1910 roku zastał mnie na wakacjach u rodziców w Ślemieniu. Cały kraj przygotowywał się do obchodów pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Mój starszy o dwa lata kolega Jan Kijas rzucił myśl, aby i Ślemień uczcił rocznicę grunwaldzką choć skromnym pomnikiem. Myśl piękna, aby i wieś podkarpacka mogła się przyłączyć do wielkiej manifestacji, do jakiej przygotowywał się cały naród.

Kijas jako szóstklasista i ja jako czwartoklasista wzięliśmy się do pracy. Urządziliśmy zbiórkę po domach, aby zebrać jako taki fundusz na zakup materiałów budowlanych. Skromne były datki pieniężne, ale właściciele kamieniołomów ofiarowali za darmo kamień, zaś niektórzy gospodarze zobowiązali się ten kamień bezpłatnie zwieźć. Stał więc skromny pomniczek tuż koło kościoła parafialnego, zbudowany z kamienia ciosowego; we wnęce pomnika umieszczono obraz królowej Jadwigi, a poniżej marmurową płytę z odpowiednim napisem.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym przy dźwiękach orkiestry i patriotycznym przemówieniu odsłonięto pomnik na wieczną pamiątkę zwycięstwa nad gadem krzyżackim.

Rzecz dziwna – pomnik ten przetrwał I wojnę światową, a co dziwniejsze – przetrwał i II wojnę, mimo że Ślemień znalazł się w granicach Reichu. Bo o ile w Żywcu Niemcy obalili piękny pomnik grunwaldzki, w Ślemieniu odcięli jedynie z pomnika mosiężnego orła polskiego; portret królowej Jadwigi i tablicę z napisami usunęto wcześniej. Sam zaś pomnik poświęcili Niemcy ku czci jakiejś swojej rocznicy. Po zakończeniu wojny pomnik odnowiono, orła dorobiono, ustawiono na nowo portret królowej Jadwigi i tablicę z dawnym napisem i dzięki opiece nad nim młodzieży wiejskiej pomnik stoi ku wiecznej pamięci pogromu niemieckiego.

Reasumując: Obchody grunwaldzkie, spośród wielu innych patriotycznych uroczystości, które odbywały się w Krakowie od początku XIX stulecia, należały

---

<sup>10</sup> Oddział Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

do najprzedniejszych. Z biegiem lat wzrastał w nich udział włościan. Dla wielu z nich uczestnictwo w tych uroczystościach było niezapomnianym przeżyciem na całe lata. Oto wrażenia studenta teologii z Orawy, później znanego działacza narodowego, w wolnej Polsce senatora RP, infulata, archiprezbitera bazyliki Mariackiej – Ferdynanda Machaya:

Grunwald!... Kazanie Teodorowicza, Bandurskiego i liczne przemówienia na zgromadzeniach nakarmiły nareszcie mą głodną i spragnioną duszę! Tłumy wysłanników z całej Polski napasły moje ciekawe oczy swym widokiem! Nabożeństwo w kościele Mariackim i odśpiewane tam hymny *Boże coś Polskę* i *Boże Ojczyznę Twoją dzieci*, rozgrzały moje zimne dotąd serce. Ach, to nabożeństwo! Co to była za doniosła chwila zrozumienia tych dwu słów, „my w niewoli”! Stali przy mnie jakiś Polak z Wilna i ksiądz z Poznania. Poznałem się wtenczas z nimi, ale nazwisk nie pamiętam. Przy śpiewaniu zupełnie zmienili się. Na ich twarzy malowały się to czarne chmury, to znów błękitna pogoda. Ja nie śpiewałem, bom ani nuty, ani słów nie umiał. Oglądałem się ukradkiem po kościele: wszyscy śpiewali. Zawstydzilem się bardzo, że ja nie mogę. Przy śpiewaniu drugiej zwrotki jakiś pan, widząc, że ja niemy stoję, brzydko na mnie popatrzył. Złakłem się tego gardzącego mną wzroku i zacząłem ruszać wargami i coś popod nas brzęczeć. Uważałem jednak bardzo pilnie, aby mnie ktoś na kłamstwie nie przyłapał. Z kościoła wyszedłem oszołomiony. Poznałem się z wieloma ludźmi. Kiedy mi mówili, że są z Królestwa, z Białej Rusi, z Podlesia, z Podola, miałem chęć zapytać się gdzie są te kraje i czy tam dużo Polaków, ałem się bał, że głupstwo palnę i pozostałem dalej w nieświadomości.

Pochody, ćwiczenia sokolów, odsłonięcie pomnika Jagiełły, wianki i igrzyska na Wiśle, wpłynęły na usposobienie moje bardzo dodatnio. Wieczorny raut zaś wprowadził nas w nieznaną dotąd zupełnie zwyczaję [...] Przy herbatce i dobrych ciastkach rozmawialiśmy o bardzo doniosłych rzeczach. Każdy z nas się spowiadał, co na niego największe wrażenie zrobiło. Nastąpiło rozdawanie książek pomiędzy nas. Najwięcej nam dano Kraszewskiego i Sienkiewicza. Ja dostałem Słowackiego, nadto *Potop*, *Na polu chwały* i *Na skalnym Podhalu*. Obiecałem bardzo uroczyście, że będę pilnie czytał ten „dar Grunwaldzki”.

Wiecie, co się mi nolepi widziało w Krakowie? Zapytał młodszy brat.

– Może Krakowianki? – zgadywaliśmy.

– Sokoli! Polska nie zginie!

Zamilkliśmy. Ja błdziłem gdzieś po polach grunwaldzkich i ciesząc się z pogromu Krzyżaków, zanuciłem pod nosem znaną nutę góralską: *Góry nase góry!*<sup>11</sup>

Prasa krakowska do końca roku donosiła o obchodach grunwaldzkich w gminach galicyjskich.

<sup>11</sup> F. Machaya, *Moja droga do Polski*, Kraków 1992, s. 26–27.

S U P L E M E N T

**Kalendarium wydarzeń odnoszących się do obchodów  
grunwaldzkich w Krakowie 1908–1910 r.**

1908

27 lutego – krakowscy malarze Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski (wybitny batalista) wnieśli do Rady Miasta podanie o wyznaczenie miejsca na Placu św. Ducha na wybudowanie budynku (w stylu greckiej świątyni) dla umieszczenia „dioramy” bitwy pod Grunwaldem. Wstępnie projekt został zaakceptowany, ale zmieniono lokalizację na Plac Bernardyński.

W połowie roku w Paryżu Ignacy Paderewski spotkał młodego rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego (urodzonego w głębi Rosji a wychowanego na Litwie) oraz syna Adama Mickiewicza – Władysława i jego małżonkę, która gorąco zabiegała o pomoc dla młodego rzeźbiarza. Decyzję szybko podjął Paderewski, choć projekty długo utrzymywał w tajemnicy (rzeźbiarz o szczegółach dowiedział się dopiero z początkiem 1909 r.). Gdyby nie inicjatywa I. Paderewskiego – zafascynowanego od lat młodzieńczymi postacią Jagiełły – obchody krakowskie nie osiągnęłyby tak imponujących rozmiarów.

1909

Grudzień – Kraków przygotowuje się do przyszłorocznego zlotu grunwaldzkiego. Wspaniały dar Ignacego Paderewskiego (pomnik!) wywołał w mieście wielką radość. Koszt pomnika o wysokości 12 m autorstwa – syna ziemi litewskiej – Antoniego Wiwulskiego wynosi 300 000 franków. Trwają poszukiwania odpowiedniego placu. Brane są pod uwagę plac św. Ducha, Bernardyński, Szczepański, najczęściej wymieniany jest plac Matejki. Rada Miasta przekazała ofiarodawcy gorące uznanie za wielką ofiarność.

1910

23 stycznia – posiedzenie Komitetu Grunwaldzkiego gromadzącego elitę świata artystycznego i naukowego – „wszyscy przemawiali za urządzeniem obchodu w sposób godny narodu i dziejowego wypadku”. Z prac w Komitecie zrezygnował prof. St. Tarnowski (z powodu zdrowia) i red. „Czasu” Konrad Rakowski. Na kolejnym posiedzeniu (1 II) uchwalono ogólny program obchodów tej uroczystości – „Dzień 15 lipca ma być ogłoszony świętem narodowym w Polsce”.

3 kwietnia – Towarzystwo Szkół Ludowych rozpoczęło cykl wykładów poświęconych uczczeniu 500-lecia bitwy pod Grunwaldem; m.in. dr T. Szydłowski analizował obrazy J. Matejki („Grunwald” i „Hołd pruski”), dr Kopera omówił zabytki z czasów jagiellońskich.

4 kwietnia – posiedzenie Komitetu Grunwaldzkiego pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa J. Lea. Do ściślej współpracy zaproszono przedstawicieli 30 większych miast Galicji. Zaproszenie skierowano do marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego i do reprezentantów rad powiatowych.

22 kwietnia – założenie kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły. W akcie fundacyjnym czytamy m.in.:

Działo się w mieście Krakowie 22 kwietnia tysięcznego dziewięćsetnego dziesiątego roku. Tego dnia o godzinie 10-tej rano położono kamień węgielny pod pomnik króla polskiego Władysława Jagiełły na tym placu zwanym Placem Matejki.

Pomnik ten stawia własnym kosztem Ignacy Paderewski ofiarowując go miastu Krakowowi w pięćsetną rocznicę zwycięstwa odniesionego przez wojska polsko-litewskie nad Krzyżakami pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. – więc stawia go PRAOJCOM NA CHWAŁĘ, BRACIOM NA OTUCHE... [...] oby ten pomnik budził bezustannie wspomnienie owych wielkich tradycji dziejowych, którym naród polski winien nade wszystko pozostać wiernym, jeśli ma być swój zachować i polepszyć...

24 kwietnia – obrady krajowego komitetu dla obchodu 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Koszty obchodu obliczono na 80 tys. koron (m.in. wystawa zabytków sztuki z epoki jagiellońskiej – 10 tys., przyjęcie delegatów: zabawy ludowe – 20 tys., kwatery dla włościan – 15 tys. koron). Ze wszystkich miast wschodniej i zachodniej Galicji (a także spoza granic zaboru austriackiego) płyną datki (najczęściej w wysokości 100–200 koron) od władz samorządowych powiatów i gmin.

30 czerwca – „Nowa Reforma” publikuje odezwę Krajowego Komitetu dla Obchodu Grunwaldzkiego:

Nie jest nam dane na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwycięskich wodzów i twórców polsko-litewskiej unii. Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy spod Grunwaldu. Mamy dostęp do tego Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki.

1 lipca – do Krakowa przybył artysta-rzeźbiarz Antoni Wiwulski by osobiście uczestniczyć w wykańczaniu budowy pomnika Jagiełły. Główna figura króla nie została jeszcze odlana (będzie gotowa za pół roku) czasowo zastąpi ją gipsowy model, który w najbliższych dniach nadejdzie z Paryża.

11 lipca – w auli UJ prof. W. Czermak wygłosił odczyt na temat *Dziejowe znaczenie Grunwaldu*.

13 lipca – grono dziennikarzy z Poznania dla uczczenia zwycięstwa pod Grunwaldem wystąpiło z projektem wybudowania panteonu narodowego

w którym mogłyby się znaleźć pomieszczone szczątki wybitnych i najzasłużeńszych synów Polski. Panteon ma mieć formę kopca w kształtach przypominających mogiłę Kościuszki.



Odsłonięcie pomnika – przemawia Fundator; w głębi A. Wiwulski



Senat akademicki i cechy krakowskie wokół pomnika

15 lipca – wg relacji „Nowin” (dziennika Ludwika Szczepańskiego):

o 6-tej rano zbudziły mieszkańców dźwięki patriotycznych pieśni granych przez pięć orkiestr, które przechodziły ulicami rzucając w naród pobudkę! [...] Dziesiątki tysięcy ludu nieprzejrzanym mrowiem zaległy dziś place i ulice uroczyste przystrojonego miasta<sup>12</sup> [...]. Dźwięki organów rozbrzmiewały ze świątyni pańskich [...]. I całe miasto zmieniło się w pieśń Jeszcze nie zginęła! I szły fale tej pieśni na całą Polskę ..

– godz. 9-ta – w Kościele Mariackim uroczysta msza. Kazanie wygłosił biskup Władysław Bandurski. Chór Towarzystwa Muzycznego pod dyr. F. Nowowiejskiego wykonał improwizację na temat Bogurodzicy. Okolicznościowe nabożeństwa odbyły się również w innych kościołach; m.in. w protestanckim, synagodze.

– godz. 10.30 – na Placu Matejki po wykonaniu pieśni *Bogurodzica* odsłonięcie pomnika Jagiełły z udziałem zaproszonych gości (inni uczestnicy manifestacji wypełnili okoliczne place i ulice). Przemawiali: fundator pomnika I. Paderewski („Dzieło na które patrzymy, nie powstało z nienawiści... Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny. Twórca pomnika i wszyscy, co mu przy pracy byli pomocni, składają hołd ten dziękczynny świętej praojców pamięci, składają go na ołtarzu Ojczyzny, jako votum pobożne ...”), marszałek krajowy Galicji Stanisław hr. Badeni („Pójdziemy zwartym szeregiem. U celu drogi naszej widzimy nie błędny ogień, nie cień świetlany, nieuchwytny i niedostępny, lecz słup ognisty, którego nikt, nic i nigdy zgasić nie potrafi, a na nim widnieje napis odrodzenia narodu”), prezydent m. Krakowa Juliusz Leo. Sprawozdawcę „Nowin” (L. Szczepańskiego) „rozczarowały przemówienia. Serdecznie i pięknie przemówił tylko sam Paderewski; inne mowy były chłodne, brakowało gorącego patosu, co idzie z serca; za serce chwyta”. Uroczystość została zakończona odśpiewaniem połączonych chórów *Roty* M. Konopnickiej (pierwsze publiczne wykonanie) zwanej ówczesnie hymnem grunwaldzkim oraz – wraz ze zgromadzoną publicznością – *Jeszcze Polska nie zginęła*.

– godz. 12 – otwarcie w Pałacu Sztuki zabytków z epoki Jagiellonów. W Barbakanie eksponowany był wóz Drzymały.

– godz. 3 po południu – w parku Jordana festiwal i zabawa ludowa. Trupa włościańska ze Żbik wystawiła *Wóz Drzymały* J. Rączkowskiego. Wśród dziatwy i ludu rozdawano bezpłatnie broszury o Grunwaldzie.

– na placu św. Ducha pokaz dioramy bitwy grunwaldzkiej pędzla T. Popiela i Z. Rozwadowskiego.

– godz. 5 – w salach redakcji „Czasu” zebranie dziennikarzy polskich.

– w Teatrze Miejskim wystawiono operę Wł. Żeleńskiego *Konrad Wallenrod*; w Ludowym – *Wóz Drzymały* i *Królową Jadwigę* J. Szujskiego; w Edisonie – *Góralskie wesele* – pióra znanego górala – rzeźbiarza W. Brzegi.

– wieczorem w Teatrze Starym raut wydany przez władze miasta Krakowa.

<sup>12</sup> Do Krakowa przybyło ok. 150 tysięcy osób ze wszystkich zaborów i stanów, a nawet zza oceanu, w tym oczywiście z monarchii austro-węgierskiej; z dużymi trudnościami przybywali do Krakowa mieszkańcy zaboru pruskiego. W uroczystościach nie uczestniczyli... Litwini.



*Włościanki z wieńcami ze zbóż przy pomniku*



*W drodze na Wawel – panie z „Sokoła”*

Był to jeden ze wspaniałych wieczorów zapisanych w kronikach towarzyskich Krakowa. Reprezentowane były wszystkie sfery. Gości witał prezydent J. Leo z małżonką, wiceprezydenci i grono radców miejskich.

– ok. 8 godz. wieczorem na Wiśle (pod Wawelem) powtórzono z myślą o gościach wianki; pokazy ogni lądowych, powietrznych i wodnych. Na zakończenie kilkudziesięciu włościan w strojach ludowych odtńczyło wesele krakowskie.

– książę Eugeniusz Lubomirski wraz synami złożyli w Akademii Umiejętności w celu uwiecznienia unii polsko-litewskiej i związanego z nią zwycięstwa pod Grunwaldem 40 000 koron „z przeznaczeniem odsetek na wprowadzenie w życie na Uniwersytecie Jagiellońskim wykładów z literatury i dziejów Litwy”. Dodatkowo ks. Kazimierz Lubomirski wpłacił 2 tys. koron, Jerzy Lubomirski z Rozwadowa 10 000 koron, deklarując jednocześnie wpłatę przez 3 lata po 5000 koron

16 lipca – od wczesnych godzin rannych na Błoniach przygotowania do pokazów złotych Sokoła. W pokazach (które trwały również 17 lipca) uczestniczyło ok. 7 000 osób ze wszystkich gniazd Galicji zachodniej i wschodniej. Pokazom towarzyszyły orkiestry gimnazjalistów i włościan. Nie tylko z dużym zainteresowaniem obserwowała je małżonka I. Paderewskiego, ale i wzięła udział w pokazach strzeleckich. Osiągnięte przez nią wyniki wprowadziły w zdumienie pozostałych zawodników.

– Pod przewodnictwem znanego działacza spółdzielczego Franciszka Stefczyka, posłów Bojki i Wójcika oraz Nowaka – prezesa Towarzystwa Nauczycieli Ludowych odbył się Grunwaldzki Wiec Oświatowy poświęcony sprawom szkolnictwa ludowego i walki z alkoholizmem. Przemawiali m.in. Wincenty Witos i Włodzimierz Przerwa-Tetmajer.

– Wycieczki parostatkiem do Niepołomic celem sypania kopca Grunwaldzkiego.

– W Teatrze Miejskim: *Halka* i *Straszny dwór*, Ludowym (Park Krakowski): *Kościuszko pod Racławicami*, *Królowa Jadwiga*; ul. Rajska: *Warszawianka*, *Wóz Drzymały*; Edison: *Wesele góralskie*.

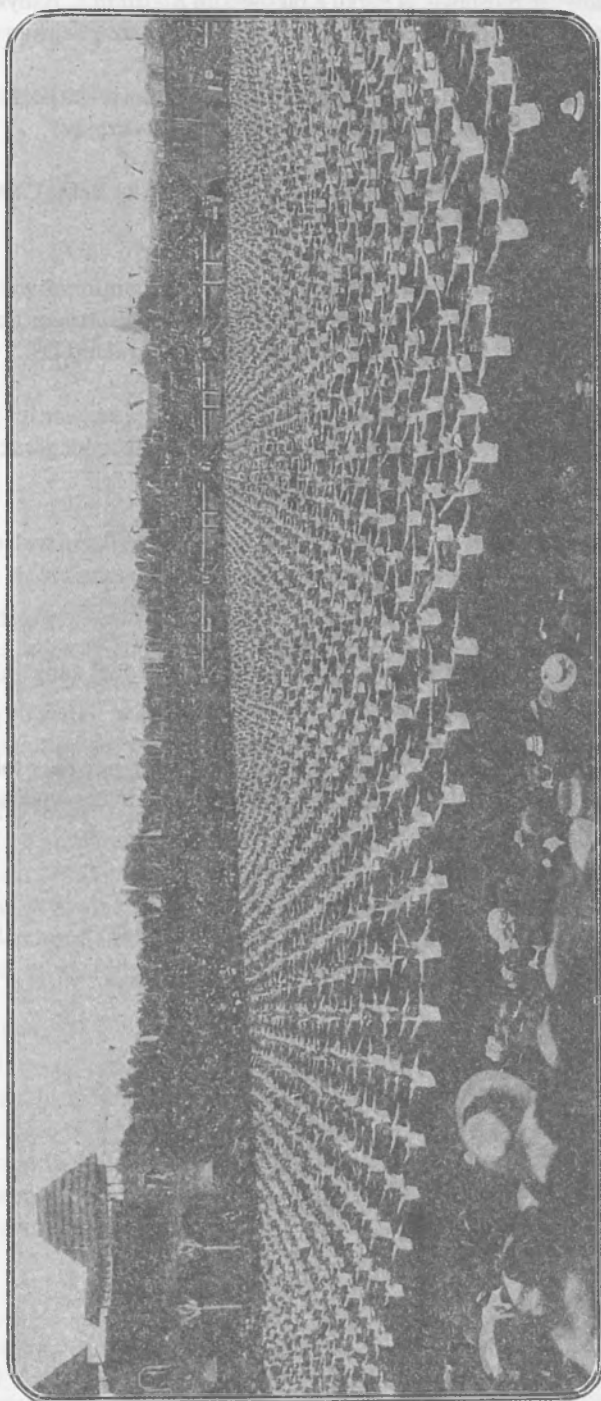
– Uroczyste posiedzenie Rady Miasta „celem wyrażenia hołdu Ignacemu Janowi Paderewskiemu”.

17 lipca – w godzinach rannych na Błoniach zebranie członków „Sokoła”, których powitał biskup Wł. Bandurski i prezydent m. Krakowa J. Leo.

– godzina 9 – z Błoń wyrusza pochód na Wawel (z udziałem ok. 30 000 osób) celem złożenia wieńców na sarkofagu Władysława Jagiełły. Bardzo miłe wrażenie sprawiły „wieńce włościańskie uplecione z kłosów, lub gałązek choiny i maków, które niosły zapach pól pozłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem”.

Pochód otwierała 300-osobowa banderia włościańska z powiatów: wielickiego, bocheńskiego, myślenickiego w otoczeniu młodzieży gimnazjalnej, następnie grupy etnograficzne (podziw wzbudzały mieszczki żywieckie we wspaniałych strojach i dziewczyny z Nowosądeckiego), deputowani z krajów polskich i zagranicznych, towarzystwa miejskie. Oklaskami przywitano „chłopców osieroconych z zakładu św. Józefa, którzy przyprowadzili model zdobytej pod Grunwaldem armaty oplecionej kwiatami”.





*Pokazy gimnastyczne*

– Teatr Ludowy przedstawił: w Parku Krakowskim *Kiejstuta A. Asnyka, Królową Jadwigę*; przy ul. Rajskiej *Warszawiankę i Wóz Drzymały*. W Teatrze Miejskim wystawiono *Halkę i Konrada Wallenroda*.

– Wieczorem w restauracji Hotelu Saskiego uczta wydana przez polskich dziennikarzy dla „kolegów po piórze i wybitnych osobistości (strój uroczysty)”.

18 lipca – zawody w piłce nożnej i palancie, wycieczki na Babią Górę, do Pienin i Tatr.

20 lipca – Marian Lutosławski, inżynier z Warszawy, poinformował prezydenta miasta J. Lea, że w czasie uroczystości grunwaldzkich zebrał od grona gości z Królestwa Polskiego i Litwy 4600 koron, kwotę tę przekazał zarządowi głównemu TSL.

21 lipca – „Czas” donosi, iż „stosowną pamiątką z uroczystości grunwaldzkich jest zabawa grunwaldzka, ułożona przez prof. Józefa Sas Jaworskiego, składająca się z 14 kart do gry”.

25 lipca – pomnik Jagiełły „ogładają bezustannie bardzo liczni widzowie, każdy z przyjezdnych do Krakowa uważa za pierwszy obowiązek pospieszyć na pl. Matejki i obejrzyć dzieło Wiwulskiego”.

29 lipca – Rada Miasta Krakowa postanowiła nadać jednej z ulic przylegającej do pl. Matejki nazwę Ignacego Paderewskiego.

Lipiec – redakcja „Nowej Reformy”, za pośrednictwem pewnej osoby z Petersburga, otrzymała na dar grunwaldzki dla TSL – 20 rubli od „dzieci wygnańców syberyjskich”.